

O Narodowym Centrum Nauki

Przeszło pięć lat temu, w celu wspierania nauk podstawowych, została powołana do życia nowa agencja rządowa: Narodowe Centrum Nauki. W założeniu jej twórców miała to być instytucja zorganizowana i zarządzana na wzór European Research Council (ERC).

Pamiętam dyskusje na ten temat, część z ich uczestników bardzo ostrożnie odnosiła się do tak zwanych „brukselskich eksperymentów”, zapominając jednak o tym, że ERC została przecież stworzona przez naukowców dla naukowców, nawet trochę wbrew administracji brukselskiej. Dziś nie mamy już chyba wątpliwości, że jest to instytucja godna naśladowania. Przyjęcie jako punktu odniesienia przy tworzeniu NCN struktury oraz sposobu oceny wniosków obowiązujących w ERC uważam za najważniejszy element, przesądzający o sukcesie nowej agencji. Trzeba podkreślić, że jest to ogromna zasługa Rady Centrum i jej przewodniczącego, prof. Michała Karońskiego który właśnie kończy drugą i ostatnią kadencję w Radzie.

Mimo zasadniczych podobieństw, NCN nie działa jednak w sposób identyczny jak ERC. Jeśli chodzi o sposób powoływania członków Rady Centrum, minister powołuje komitet selekcyjny, który, spośród kandydatów wskazanych przez jednostki badawcze posiadające przynajmniej kategorię A, proponuje następnie ministrowi do wyboru po dwóch kandydatów na każde miejsce. W systemie ERC z kolei komitet wskazujący członków jej rady może sam wytypować kandydata do Rady, czyli nie jest ograniczony do nominacji przedstawicieli europejskiego środowiska naukowego (akademie nauk, uniwersytety, organizacje naukowe itp.). Ponadto przedstawia tylko po jednym kandydacie do powołania, co oznacza, że system ten nie zostawia administracji żadnego pola manewru.

Prawdziwą rewolucją dla budżetowego finansowania nauki było wprowadzenie w NCN systemu podziału na maksymalnie 30 dyscyplin lub grup dyscyplin, w ramach których ogłaszane są konkursy. Warto podkreślić, że ustawa o NCN nie przesądzała o podziale na poszczególne grupy dyscyplin, ich zakresie finansowania oraz, co najważniejsze – nie narzucała konkretnych programów do realizacji przez nową agencję. To dzięki Radzie NCN stworzono spójny system grup dyscyplin i zespołów ekspertów podobnych do tych działających w ERC. W moim odczuciu to odejście od anachronicznego dziedzinnego podziału nauki było decydujące dla pozytywnego kierunku rozwoju NCN.

Kolejny czynnik, który wpłynął na sukces NCN, to jego lokalizacja: nie w Warszawie, lecz w Krakowie. Gdyby, jak większość rządowych agend, i ta powstała w Warszawie, jej szeregi zasililiby kadra składająca się z zawodowych urzędników, osób „skażonych” już pracą w instytucjach administracji państwowej, co mogłoby łatwo zamknąć nową instytucję w utartych schematach działania. Stało się inaczej. Zespół koordynatorów dyscyplin Centrum składa się z wyłonionych w drodze konkursu, młodych, pełnych zapału i mających świeże spojrzenie ludzi, posiadających co najmniej stopień doktora, a więc rozumiejących naukę i naukowców.

W ten sposób powstała instytucja, którą należy wspierać i doskonalić. Poza okazją do gratulacji, zmiana Rady NCN jest dobrym momentem do zastanowienia się,

co można usprawnić. Wspominałem już kiedyś o grzechu młodości tej nowej instytucji, mianowicie o zbyt częstym zmienianiu zasad udziału w konkursach. Z moich obserwacji wynika, że to się już zaczyna stabilizować i działalność programowa Centrum powoli staje się coraz bardziej przewidywalna, co cieszy.

Chciałbym jednak poruszyć dwie inne sprawy dotyczące praktyki funkcjonowania Centrum. Rada NCN, zgodnie z ustawą, ma bardzo szeroki zakres kompetencji. Jej powinnością jest, między innymi, określanie tematyki programów ustanawianych przez NCN, zakresu ich finansowania, warunków przeprowadzania konkursów itd. Jej aktywność dotycząca działalności programowej powinna jednak polegać na inspirowaniu, wyznaczaniu ogólnych wytycznych i celów poszczególnych programów, a później – zatwierdzaniu ich regulaminów. Rada nie powinna natomiast, moim zdaniem, zajmować się ich „ręcznym” tworzeniem. Propozycje regulaminów poszczególnych programów, w tym wszelkich technicznych rozwiązań, powinny być opracowywane przez merytorycznych pracowników NCN (koordynatorów dyscyplin), akceptowane przez jego Dyrektora, a dopiero na ostatnim etapie – przedstawiane Radzie do zatwierdzenia. To koordynatorzy dyscyplin, kontaktując się na co dzień bezpośrednio z grantobiorcami, posiadają odpowiednie przygotowanie i wyczucie, by realizować zadania NCN na roboczym poziomie. Rada zaś, z samej natury tego organu, powinna pełnić jedynie rolę nadzorującą, nie łącząc jej z operacyjną. Jednocześnie rozumiem, że tworząc od podstaw nową instytucję, na pierwszym etapie trzeba było od czegoś zacząć i, być może, zaangażowanie Rady w tworzenie regulaminów programów było jedynym możliwym rozwiązaniem.

Druga sprawa to relacje zarządzcze między Dyrektorem NCN a jej Radą i przewodniczącym. Zapisy ustawy o NCN prowokują sytuację, w której relacje te mogą w niektórych przypadkach nabierać charakteru tak zwanej „szorstkiej przyjaźni”. W ERC, gdzie podobny dualizm występował, postanowiono niedawno połączyć funkcje przewodniczącego Rady i Prezydenta, pełniącego rolę dyrektora wykonawczego tej organizacji. Przeprowadza się osobny konkurs na to stanowisko. Taki system ma swoje zalety (jednoznacznie wiadomo, kto jest szefem instytucji), ale też wady – Prezydent ERC nie jest wybierany przez członków Rady – jest wskazywany przez specjalnie dobrany komitet selekcyjny, a zatrudniany przez administrację brukselską i jej też podlega. W przypadku ERC system działa dobrze, ale wynika to z wyjątkowych predyspozycji i zręczności jej Prezydenta, profesora matematyki Jean-Pierre’a Bourguignona, który mimo formalnego uzależnienia od administracji brukselskiej potrafi być niezależny i działa dla dobra ERC i europejskiego środowiska naukowego. Czy ustawa o NCN powinna zostać wobec tego zmieniona, tak by połączyć funkcje Przewodniczącego Rady i Dyrektora NCN? Myślę, że jednak nie, ale jest to tylko mój głos w dyskusji. Zasada pewnej równowagi i wzajemnego kontrolowania się (*balance and check*) jest trudna, pracochłonna i czasami frustrująca, ale to tak jak z demokracją: wszyscy na nią narzekają, ale nikt nie wymyślił lepszego systemu.